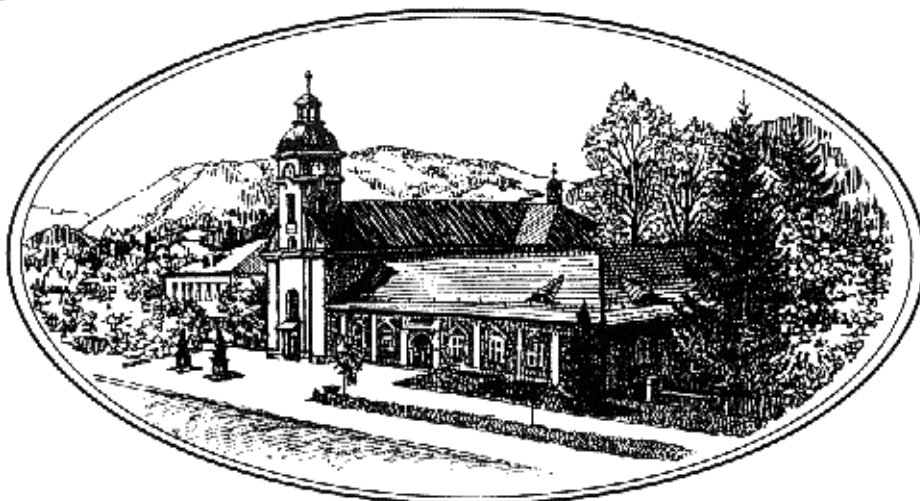


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 40 (748) 5 października 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA

Oczekuje

Kilka tygodni temu media informowały o proteście sadowników, którym za ich owoce zaproponowano cenę tak niską, że wzbudziła w tych ludziach falę oburzenia i buntu. Trudno się dziwić takiej reakcji, skoro włożyli wiele pracy w swoje plantacje a kiedy spodziewali się odebrać zapłatę okazało się, że oferowana kwota nie zwróci nawet włożonych kosztów. Ich oczekiwania zostały zawiedzione powodując w nich samych poczucie niesprawiedliwości. Przytoczony obraz stanowi wprowadzenie w dzisiejszy temat, jakim będzie próba odpowiedzi na pytanie: Jakie oczekiwanie powinno stać się dla nas najważniejszym?

Każdy człowiek nosi w sobie wiele różnego rodzaju oczekiwań. Bardzo często są one skierowane pod adresem innych ludzi. Wiele od innych się spodziewamy. Część ludzi nie tylko oczekuje, ale dodatkowo podejmuje szereg kroków, aby inni byli takimi, jakimi oni ich chcą widzieć. Takie działanie nazywane jest manipulacją, w której zapomina się o poszanowaniu wolności drugiej osoby.

Innym polem, na którym możemy obserwować istnienie oczekiwań, jest samorealizacja. Jest to zjawisko szczególnie widoczne dziś, kiedy dla wielu ludzi to właśnie taka postawa jest motorem ich życia codziennego. Oczekują, że spełniając szereg wymagań, dojdą do poczucia samospelnienia. Ten sposób myślenia posiada jednak kilka słabych punktów. Pierwszym może być narastający egoizm, który podpowiada, że to ja jestem najważniejszy, ja mam się realizować a moje potrzeby są przed wszystkim innym. Zaczynam oczekiwać, że inni mają mi pomagać, by mój komfort psychiczny trwał jak najdłużej. Takich ludzi jest coraz więcej.

Warto w tym miejscu dokonać osobistego krótkiego rachunku sumienia, pod kątem osobistych oczekiwań. Być może, że nie znajdujemy sobie w żadnej z wcześniejszych postaw, nie mniej jasna odpowiedź, gdzie zostały

ulożone moje oczekiwania jest czymś bardzo ważnym.

Pomimo szerokiej panoramy oczekiwań, trzeba przyznać, że wiele z nich nie znajduje swoich spełnień w rzeczywistości. Nie dotyczy to tylko tych, które są owocem egoizmu, ale także tych naprawdę ważnych. Ktoś rozpoczyna nową pracę, ma duże aspiracje, uważa, że wiele zrobi, a po upływie czasu okazuje się, że to, na co liczyło się na początku, w zestawieniu ze stanem faktycznym jest bardziej dalekie niż się wydawało. To może z kolei rodzić poczucie rozczarowania, smutku czy gniewu. Upływający czas boleśnie może odsłaniać, jak wiele oczekiwań pozostało tylko w sferze marzeń.

Ale jest jeszcze jedno oczekiwanie. Daleko istotniejsze od tych, które nosimy w sobie. To właśnie ono stanowi trafną odpowiedź na postawione na wstępie, pytanie dotyczące tego, jakie jest najważniejsze oczekiwanie? Jest nim to, które pochodzi od naszego Pana i Boga. On jako osoba najważniejsza (a właśnie takim powinien być w życiu dobrego chrześcijanina) również posiada wobec mnie ściśle określone oczekiwania! Potwierdzeniem tej prawdy jest liturgia słowa obecnej niedzieli, w której słyszymy o obrazie winnicy i jej właścicielu. To co dziwi w tym obrazie to fakt zlekceważenia przez robotników nie tylko samej winnicy, ale nawet samego właściciela. Staje się to tym smutniejsze, kiedy słyszymy ile troski on włożył, aby jego winnica mogła wydać dobry plon, ale zamiast tego: "Oczekiwałem tam sprawiedliwości, a oto rozlew krwi, i prawowierności, a oto krzyk grozy" (Iz, 5, 7).

Pomimo tak wielkiego wysiłku i okazanego serca, Stwórca nie otrzymał oczekiwanego plonu. Człowiek zawiódł Jego oczekiwania. Taka kolej rzeczy skazuje złego pracownika winnicy na największy i niekończący się ból i pustkę.

Na szczęście nie brak tych, dla których to, czego oczekuje od nich Pan, jest motorem ich codzienności.

Czy należę do tego grona?

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 5,1-7

Psalm: Ps 80,9.12-16.19-20

II czytanie: Flp 4,6-9

Ewangelia: Mt 21,33-43

Z ŻYCIA PARAFI W OKRESIE

01.07.2008 - 30.09.2008



- Tomica Grzegorz
i Wasilewska Joanna;
- Kiełek Rafał
i Karaś Katarzyna;
- Kawalec Tomasz
Bojdoł Agnieszka;
- Iwanek Wojciech
Kness Karolina;
- Kozłowski Klaudiusz
Pilch Elżbieta;



- Husar Sara Weronika;
- Szlosarczyk Michał Franciszek;
- Szlosarczyk Wiktoria Maria;
- Kłoda Jakub Paweł;
- Brzyski Krystian Łukasz;
- Kamieniorz Kacper Łukasz;
- Karwot Eliza Anna;
- Wójcik Anna Maria;
- Kujawa Patryk Marcełi;
- Czyba Rafał;



- Kraus Bogusław;
- Kubok Bronisław;
- Tomica Elfryda;
- Wójcik Cezary;
- Zielińska Maria;
- Pała Rajmund;
- Romańska Anna;
- Nieśpiał Klara;

Muzyka - część XVIII

W roku 1999 Jean Michel Jarre znów zaskoczył fanów dziwną płytą. Już sam tytuł *Metamorphoses* sugeruje zmianę i transformację. Swoje melodie wzbogacił tym razem w słowa i tak zamiast melodii po raz pierwszy na płycie JMJ pojawiły się tradycyjne piosenki. Jako wokalistki na płycie występują m.in. Natacha Atlas i Laurie Anderson. Pierwsza z nich użyła swojego głosu w utworze „C'est la vie”, którego orientalne dźwięki przywodzą na myśl album „Revolutions”. Atlas zaśpiewała w nietypowym duecie z JMJ w utworze „Je me souviens”. Głos JMJ elektronicznie przetworzony przez vocoder, pojawia się w wielu utworach tego albumu, co również stanowi o unikalności tej płyty. Płyta pod względem melodycznym znacznie odbiega od dotychczasowego stylu artysty. Znacznie złągodniało brzmie-

nie instrumentów perkusyjnych i stało się czasami bardzo etniczne jak np. w „Love, love, love”. W albumie tym wyraźnie widać fascynację Jarre'a muzyką świata, z której inspirację czerpie pełnymi garściami.

W roku 2000 komponuje *Session 2000*. Album ten powstał w dosyć dziwnych okolicznościach, mianowicie z powodu konieczności wywiązania się JMJ z kontraktu, jaki zawarł z wytwórną „Disques Dreyfus”. Miała być to ostatnia płyta pod szyldem Dreyfusa. Wytwórnia zmieniała profil na stricte jazzowy, więc i Jean Michel postanowił sprawdzić jak czuje się jako jazzman. Wraz z Francisem Rimbertyem nagrał w Croissy Studio kilka melodyjnych kawałków w stylu elektro-jazz, które dodatkowo zostały zmiksowane przez Joachima Garrauda w Square Prod Studio. W efekcie starań tych 3 gentlemanów otrzymaliśmy płytę z sześcioma mniej lub bardziej jazzowymi utworami. „January 24” to przede wszystkim popis stricte jazzowego fortepianu i akompaniującego mu kontrabasu z minimalnym udziałem elektroniki. „September 14” to jazz z odrobiną swingu. Ale już „March 23” z melodyjnym udziałem trąbki, podobny jest klimatycznie do stylu, jaki dotychczas prezentował Jarre. W kończącym album „December 17” możemy doszukać się nikłych echa albumu „Waiting for Cousteau”.

W 2003 r. powstaje *Geometry Of Love*. Z tajemniczych powodów Jean Michel nie zdecydował się sygnować tego albumu swoimi danymi jak poprzednio, więc na okładce wydawnictwa widnieje napis „Project By Jarre”. Dla paryskiego klubu „VIP Room” Jarre skomponował 8 utworów, utrzymanych w nieco sennej, salonowej atmosferze. Spokojną melodyjność „Soul Intrusion” i „Pleasure Principle” łamie dynamiczna zadziorność „Geometry Of Love Part 1”. Kolejna płyta w dorobku mistrza elektroniki, której można przypisać łatkę „dziwna”, ale chyba w tym jej cały urok.

W roku 2004 zostaje wydana płyta *AERO*. W XXI wiek Jean Michel wszedł pioniersko z nową technologią i wydał studyjny album „AERO” czyli „Anthology of Electronic Revisited Originals”. Trudno to nazwać typową składanką, choć znalazły się na niej jego najbardziej znane utwory, tu jednakże mamy do czynienia z całkiem nowymi aranżacjami tych znanych hitów. Powszechnie sądzi się, że zmiana aranży wymuszona została, dopasowaniem strony muzycznej do wymogów dźwięku surround 5.1. Dopiero w systemie surround 5.1, muzyka Jarre już i tak przestrzenna pokazuje się nam w całej swojej krasie. Dodatkowo na albumie znalazły się 4 premierowe kompozycje: „Aero”, „Aerology”, „Aerozone” i „Aero Opening”, które zgrabnie wpasowują się w całość. Album nie ma wyraźnie rozgraniczonych utworów, ponieważ poszczególne utwory połączone są rozmaitymi efektami dźwiękowymi, co daje wrażenie słuchania spójnej opowieści muzycznej. Jednym słowem zamierzony efekt został osiągnięty i tym razem dzięki nowoczesnym technologiom można wręcz zanurzyć się w dźwięku tak dobrze znanych utworów.

W 2007 roku powstaje album Teo & Tea. Na tej płycie mistrza muzyki elektronicznej zamieszczono 13 oryginalnych kompozycji, które łączy temat ludzkiego losu i jego nieoczekiwanych zakrętów. Historia uczucia chłopaka i dziewczyny znajduje doskonałe odbicie w muzyce, która towarzyszy młodym zakochanym od początku ich związku. Dużo tu zmysłowości, prawie niespotykanych do tej pory na płytach artysty tanecznych bitów i elektronicznych wariacji, które zaurczą nie tylko największych fanów muzyka.

W tym samym 2007 roku ukazuje się płyta *Oxygene - Live in your living room*. Jean Michel Jarre jest pionierem jednego z najprężniej rozwijających się dziś gatunków muzyki - muzyki elektronicznej. Jego debiutancki album „Oxygene”, który swoją premierę miał 30 lat temu, zaskoczył świat nie tylko awangardowymi brzmieniami, ale również sugestywną okładką z obrazem czaszki wyłaniającej się spod wierzchniej warstwy planety Ziemi. Od premiery w 1977 roku album sprzedał się w ponad 12 milionach egzemplarzy na całym świecie. Zgodnie ze swym zwyczajem tworzenia widowisk niezapomnianych, Jarre postanowił odkopać swoją kolekcję starych syntezatorów i nagrać słynne arcydzieło na nowo.

Za trzy tygodnie ciąg dalszy.

ks. Andrzej

Parafialne pielgrzymowanie

Pielgrzymka na Górkę do Szczyrku była już od dłuższego czasu zapowiadana. Była zaplanowana w miejsce corocznej parafialnej pielgrzymki na Jasną Górę.

„Pragnęłaś zamieszkać u stóp Klimczoka, ażeby spoglądać na lud Twój z wysoka...” - takie i podobne słowa pieśni słycać było w kościele Królowej Polski na Górcie w Szczyrku w sobotę, 27 września kiedy to pielgrzymi z dekanatu wiślańskiego, którzy przybyli aby oddać cześć Bogu poprzez uwielbienie Jego Matki, oczekiwali na rozpoczęcie uroczystej mszy św.

Wśród nich liczną grupę stanowili nasi parafianie. Jedni przyjechali autobusem, wielu swoimi samochodami ale byli również tacy, którzy dotarli na rowerach albo pieszo. Ci ostatni, chociaż było ich zaledwie sześciu, najbardziej upodobnili się do tych pierwszych pielgrzymów sprzed ponad stu laty. Ciekawostką może być, iż z pieszymi pielgrzymami kroczyły przez całą trasę dwa psy, jeden z właścicielem a drugi po prostu przyłączył się do grupy i był z nimi aż do powrotu do Ustronia.

„Kiedy wstępujemy do tej świątyni-sanktuarium, czujemy, że z tego Domu wypływa chwała Boża poprzez przyczynę Matki Najświętszej, która tutaj obrała swój tron królowania. I w tym Domu, w tym sanktuarium przed tym cudownym, łaskami słynącym obrazem Królowej Polski Szczyrkowskiej Pani - ukoronowanej w ubiegłą niedzielę - witam Was sercem przepęnlionym i miłością i wdzięcznością” - tymi słowami kustosz sanktuarium, ks. Marek Dąbek przywitał pielgrzymów.

Ze szczególną radością powitał kapłanów z dziekanem ks. prałatem Rudolfem Wojnarem na czele, wymieniając także naszego Proboszcza i wikariuszy - ks. Andrzeja i Zbigniewa.

Następnie przypomniał historię obrazu MB Częstochowskiej, który został wyeksponowany przed ołtarzem. Był to pierwszy obraz zawieszony na buku, w miejscu ukazania się Matki Bożej 12 letniej Juliannie Pezda. Przynieśli go 22 września 1894 roku pielgrzymi z Ustronia, wśród których był Michał Nowak. „Jakie szczęście, że właśnie ten obraz towarzyszy nam w czasie tej uroczystej liturgii. Dzisiaj, po tych stu piętnastu latach kultu, pielgrzymowania i czci ten wizerunek Matki Bożej, który przetrwał tak wiele, spina klamrą również ten błogosławiony czas od tych pierwszych dni, miesięcy aż po ten 21 dzień miesiąca września - dzień koronacji, i tą waszą pielgrzymkę w dniu dzisiejszym, która też przechodzi do historii tego sanktuarium, kiedy to nawiązujecie do tej chwalebnej tradycji, gdy przybywacie do Matki Bożej, aby u Jej stóp i dziękować i prosić i błagać i zawierzać siebie, chorych, cierpiących, całe parafie, swoje rodziny i siebie samych. Niech ta Matka Najświętsza, w której oblicze wpatrujemy się, u której stóp składamy serca nasze przyjmie ten nasz trud, tą naszą miłość, to nasze pielgrzymowanie i wyprosi u swojego Syna wszelkie potrzebne dary i łaski dla nas, którzy przed Nią stajemy”.

Mszy św. celebrowanej przez dziewięciu kapłanów przewodniczył dziekan, ks. Rudolf Wojnar, a uświetniał ją pięknym śpiewem nasz chór „AVE”, którym tym razem dyrygowała Aleksandra Grzyb.

Homilię wygłosił ks. Henryk Skórski, przedstawiony jako osoba odpowiedzialna za przygotowania do uroczystości koronacji Matki Bożej Królowej Beskidów.

Kaznodzieja przypomniał historię sanktuarium oraz wcześniej historię Szczyrku, posiłkując się legendami i kronikami.

Mówił też o konieczności naśladowania Maryi przez wysiłek pokory i zaufania, służby i czynnej miłości. A jako przykład wzorcowego hymnu do wielbienia Boga przez Matkę Chrystusa podał słowa pochodzącego z V wieku tzw. akatystu, w którym zawiera się mądrość teologiczna i głęboka wiara, poetycki artyzm.

Na koniec zachęcał, aby uciekać się do Szczyrkowskiej Pani słowami papieża Benedykta XVI, który tak się modlił: „Bierzesz na siebie wszystkie troski i idziesz z nimi do Pana, Twojego Syna, bo Twoją mocą jest dobroć, bo twoją mocą jest służba”.

Po mszy św. była chwila wolnego, która została wykorzystana przede wszystkim na posiłek - miejscowi przygotowali górę kołaczy oraz kawę i herbatę oraz pyszne winogrona.

Potem modliliśmy się jeszcze wspólnie z Księdzem Proboszczem przy grocie. Wysłuchaliśmy także wspomnień ks. Bronisława Szymańskiego, który jest związany z sanktuarium niemal od początków jego istnienia.

Na koniec, kto chciał mógł jeszcze raz pokłonić się Maryi, nabrać wody ze źródła i... trzeba było wracać do domów. Tym razem piechurzy i rowerzyści zabrali się autobusem bądź samochodami. Jedynie najbardziej wytrawny pielgrzym, przemierzający od lat szlaki pieszo - p. Andrzej Georg ze swoim psem, wracał pieszo.

Barbara Langhammer

ŁASKI I CUDA OTRZYMANE PRZEZ PRZYZYNĘ SZCZYRKOWSKIEJ KRÓLOWEJ

„Justyna Janoszek z Jeleśni, powiat Żywiec, mając ciężko chore dziecko przyniosła je na rękach do Szczyrku na Górkę gorąco prosząc Boga przez przyczynę Matki Bożej o zdrowie. Przez modlitwę i obmycie dziecka wodą ze źródła dziecko wobec wiernych odzyskało całkowicie zdrowie” (11 sierpnia 1895 r.).

„Na lichym papierze chcę wylać serce i uczynić wdzięczność Matce Bożej z Górki. Jestem rodaczka ze Szczyrku. Otrzymałam wiele łask a największą był mój powrót z Niemiec do domu w maju 1940 roku i znów otrzymałam kolejną łaskę. Mój syn Aleksander w pierwszym roku życia zachorował na zapalenie opon mózgowych a lekarze zwątpili w jego dalsze życie. Po kilku dniach gorącej modlitwy na Górcie dziecko wyzdrowiało a my codziennie chodzimy na Górkę z modlitwą dziękczynną”.

Matka księdza Andrzeja Szpaka (salezjanina) dnia 23 lutego 1971 roku przesłała takie świadectwo:

„Jestem mieszkanką wsi Jaksice k/Miechowa. Od długiego czasu byłam chora na egzemę rąk. Udałam się na Górkę na odpust 15 sierpnia 1970 roku. Po wysłuchaniu Mszy św. i przyjęciu Komunii świętej umyłam ręce w wodzie ze źródła k/groty i pojechałam do domu. W drodze zauważyłam, że rany zasychają a nawet mówiłam do kogoś z sąsiadów jadących ze mną, że jakoś dziwnie palą mnie ogniem moje ręce. Od tamtego czasu minął prawie rok, a ja mogę pracować a na rękach nie ma żadnych blizn. Stanisława Szpak”.

Świadectwa pochodzą z książki „Sanktuarium Królowej Polski w Szczyrku na Górcie”.

Nie dajmy się zwieść

Trudno się dziwić, że do naszego zdrowia przywiązujemy wielką wagę. Wszak ono często warunkuje nasze możliwości i staje się albo motorem do działania, albo przeszkodą na drodze do osiągnięcia upragnionych celów. Kiedy w naszym życiu pojawia się poważna choroba, zazwyczaj robimy wszystko, co możliwe, aby odzyskać utracone siły i sprawność. Zdarza się jednak, że otrzymujemy brzmiącą jak wyrok diagnozę: nieuleczalna, prowadząca do śmierci choroba. Jakże trudno się z tym pogodzić. Jak ostatniej deski ratunku chwytamy się czasem myśli, że być może lekarze się mylą albo brakuje im wiedzy i umiejętności, żeby nam pomóc. Szukamy wtedy alternatywnych metod leczenia i staramy się nie tracić nadziei na odzyskanie zdrowia.

W Polsce według różnych danych działa co najmniej kilkaset różnych uzdrowiaczy, którzy często z kieszeni chorych wyciągają niemałe pieniądze (choć czasem tylko wolne datki). Szacuje się, że nawet 80% z nich to oszuści lub ludzie dobrej woli, którzy żywią fałszywe przeświadczenie, że mogą komuś pomagać, a skuteczność ich działania można porównać do efektu placebo. Niestety spotkanie z pozostałymi i poddanie się ich leczeniu może się skończyć dla nas tragicznie.

Znany jest fakt, że bardzo popularny w Polsce na początku lat 90-tych XX-w. rosyjski hipnotyzer i bioenergoterapeuta Anatolij Kaszpirowski wyprosił ze swojego spotkania, rzekomo przeskadzającą mu w „postudze uzdrawiania”, grupę chrześcijan, którzy postanowili się modlić w ciszy podczas seansu.

Poruszające świadectwo dotyczące innego znanego w Polsce uzdrowiciela Clive'a Harrisa, który już niedługo zawita do Ustronia, możemy znaleźć w Internecie na stronach Centrum Przeciwdziałania Psychomanipulacji (www.psychomanipulacja.pl w zakładce Baza informacji). Umieszczono tam przeprowadzony przez Hannę Karaś wywiad z pragnącą zachować anonimowość byłą podającą, czyli tłumaczką u Harrisa. Początkowo kobieta czuła się szczęśliwa mogąc uczestniczyć w pomaganiu chorym, a jej relacje z uzdrowicielem były bardzo przyjacielskie. Później to się zmieniło, o czym sama mówi: „Zastanawiało mnie bardzo to, że w obecności Harrisa osoby z grupy pomagającej mu zachowywały się dziwnie zachowywać. Odczuwało się jakieś zagęszczenie atmosfery czy wręcz agresji w powietrzu. W normalnej sytuacji praca w zespole dla dobrej sprawy jednoczy ludzi, tu jednak występowało coś przeciwnego. Często pytałam Harrisa o różne rzeczy wprost. Któregoś razu powiedział mi, że pracuje z duchami. Pytałam się, jak to duchami? Tłumaczył mi więc, że istnieje świat duchów. Są to duchy człowiekowi przyjazne, które pomagają ludziom, i właśnie one jemu pomagają. Wtedy wszyscy myśleliśmy, że to dar od Boga i że skoro Pan Bóg daje, to trzeba mu dziękować i korzystać. Pamiętam, że pytałam też Harrisa, czy swoją siłę może wykorzystywać w złych celach? Odpowiedział, że może. Jego zdaniem, swoją energią mógł uzdrawiać, ale i niszczyć. Pytałam też, czy może wpływać na psychikę i sferę duchową człowieka. Odpowiadał, że tak. Pewnego razu Clive powiedział mi, że może mieć także wpływ na sferę duchową. Jeśli wierzysz w Jezusa, to pod wpływem mojej siły możesz Go zobaczyć - mówił. Pomyślałam w pierwszym odruchu, że to wspaniale, i zapytałam, co mam zrobić? Harris odpowiedział, że nic specjalnego. Mam siedzieć, tak jak siedzę, siedzieliśmy oboje na podłodze, paliła się jeszcze świeca i dwie lampy w rogach pokoju.. Harris podniósł ręce nad moją głowę. W chwili, gdy stał za mną, zaczęłam się nieoczekiwanie modlić. Moja modlitwa płynęła naprawdę z głębi serca. Harris w tym czasie ciągle stał nade mną. Jego zabiegi wydłużały się. Po kilku minutach powiedział, że nic z tego nie będzie. Zdumiałam się. "Dlaczego" - zapytałam. "Bo czuję mur, nie mogę się przebić" - odpowiedział Harris. Nagle uświadomiłam sobie, że tym murem jest moja modlitwa. Po kilku miesiącach, za kolejnej bytności Harrisa w Polsce, dowiedziałam się, że moja pomoc jest niemożliwa, że mu przeszkadzałam.

Ojciec Jaques Verlinde, duchowny, który sam przeszedł bolesną i niebezpieczną drogę eksperymentów okultystycznych, wyraźnie mówi, że człowiek może posiadać tajemne moce przez medytację, różne ćwiczenia, wprowadzanie się w różne stany itd. Pomocne w tym są niewątpliwie jakieś predyspozycje, ale

trzeba również bardzo dużo ćwiczyć. Wiem, że Harris potrafił całą noc przesiedzieć w pozycji lotosu, w ogóle nie śpiąc. Ojciec Verlinde potwierdził też to, że praca z takimi efektami i na taką skalę, jak robi to Harris, jest zawsze pracą z duchami."

Pamiętajmy, że często niezwykle i spektakularne uzdrowienia mogą się dokonywać mocą demonów, o czym możemy przeczytać w Dziejach Apostolskich (Dz 8,9-10), a wtedy pozornemu uzdrowieniu ciała mogą towarzyszyć niezrozumiałe dolegliwości psychiczne i duchowe.

Zarówno zdrowie, jak i choroba mogą być darem od Boga. Trzeba je tylko umieć w pokorze przyjąć i z pożytkiem dla siebie wykorzystać. Czy - jeśli nasza choroba jest zgodna z wolą Bożą i przez nią Bóg ma nam coś ważnego do powiedzenia, to czy będziemy w rozpaczy chwycić się nawet bardzo ryzykownych metod, aby za wszelką cenę spełnić swoją wolę i odzyskać zdrowie?

Przyjąć krzyż choroby i cierpienia nie jest łatwo, a pokusa jego odrzucenia może być bardzo silna. Pamiętajmy jednak, że nie zdrowie ciała, a szczęśliwe życie wieczne ma być celem naszej ziemskiej wędrówki. (J.B.M.)

Uwaga: Dla młodzieży

Duszpasterstwo Młodzieży Zakonu Pijarów zaprasza na Jesienne Dni Skupienia 2008 w następujących terminach:

Kraków 17-19 października

Bolszewo 7-10 listopada

Kraków 14-16 listopada

Łowicz 21-23 listopada

Rzeszów 28-30 listopada br.

Zapraszamy młodzież męską - w każdym wieku.

Rozpoczęcie - zawsze pierwszego dnia o godz. 18.00.

Zakończenie - ostatniego podanego dnia w południe.

Koszt - ofiara dowolna.

Przyjazd - wyłącznie po wcześniejszym zgłoszeniu.

Informacje i zgłoszenia:

o. Tomasz Abramowicz SP

o. Tomasz Sroczyński SP

ul. Pijarska 2

ul. Pijarska 2

12 422 22 55, 603 723 464

12 422 22 55, 696 022 638

powolania@pijarzy.pl

duszpasterstwo@pijarzy.pl

Dni skupienia organizowane przez pijarów są czasem wyłącznie poświęconym dla Jezusa. Wśród codziennych zajęć często trudno jest właśnie z Nim побыć przez chwilę. Dni skupienia to czas słuchania Jezusa. Zdajemy sobie sprawę, że rozpoznanie Jego woli względem nas samych jest trudne, stąd proponujemy te kilka dni jedynie dla Niego. Aby Go usłyszeć, należy się wsłuchać w Jego głos.

Weekend we wspólnocie zakonnej pijarów będzie okazją do pogłębienia i umocnienia swojej przyjaźni z Panem Jezusem. W programie - czas na modlitwę wspólnotową i indywidualną, spotkanie z Pismem Świętym, okazja do rozmowy z kapłanem. Proponujemy modlitwę jako najpiękniejszy sposób słuchania: Eucharystia, adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie oraz brewiarz.

Dni skupienia to również pobyt we wspólnocie zakonnej. Na własne oczy przekonasz się jak wygląda dzień zakonnika, jak się modli, jak żyje we wspólnocie. Będzie to czas wzajemnej wymiany doświadczeń. Poznasz charyzmat pijarski, jak wygląda w rzeczywistości ŻYCIE POŚWIĘCONE WYCHOWANIE i co to znaczy być duchowym synem św. Józefa Kalasancjusza - założyciela naszego zakonu. Zaprosimy Cię do naszych szkół, świetlic, wspólnot młodzieżowych działających przy naszych parafiach - wszędzie tam, gdzie posługujemy w duchu WIARY I KULTURY.

Kącik poezji

MÓJ RÓŻANIEC

Podano do ręki różaniec wydarzeń,
które splecione codziennymi minutami,
idą wraz z nami

w wieczność.

Przeżywam na wrywki tajemnice życia
w radości, w cierpieniu i w niebie.

Trzeba przejść wszystkie.

Każdego dnia podejmuję na nowo
własny los naznaczony wolą Pana.

Matce mojej Najświętszej
polecam dzisiejszy czas,
który ułożę w różaniec,
jak wyznanie złożone z róż.

ks. Alojzy Henel
ze strony: <http://mojadroga.urs.pl/>

Uśmiechnij się

Przychodzi Zajączek na stację paliw, którą obsługuje Wilk i pyta:

- Dzień dobry, czy są cytryny?

Na to Wilk:

- Niestety Zajączku, to jest stacja paliw, sprzedajemy tu paliwa, oleje i różne inne akcesoria do samochodów, nie mamy cytryn.

Przychodzi Zajączek następnego dnia i znowu pyta:

- Dzień dobry, czy są cytryny?

Wilk:

- Mówiłem Ci wczoraj Zajączku, że tu cytryn nie sprzedajemy, nie ma cytryn.

- Aha, powiedział Zajączek i poszedł. Następnego dnia również przyszedł i pytał o to samo. I tak chodził przez kilka dni, denerwując Wilka.

Zdesperowany Wilk pomyślał "załatwię tego Szaraka". Kolejnego dnia rano na szybie stacji wywiesił kartkę z informacją "CYTRYN BRAK"

Na to wszystko przychodzi Zajac i od progu krzyczy:

- A jednak były!

Ku refleksji

O poszukiwanych bucikach

Wypadek na przystanku trolejbusu. Młoda kobieta jęczała na chodniku. Wokół tłum gapiów. Milicjant z powagą spisywał protokół. Z daleka wyła karetka pogotowia, gdy nagle z tłumy przepchnęła się do jęczącej kobiety jakaś elegantka w nowiuteńkim wiosennym komplecik, pochyliła się ku niej i wskazując na poharataną nogę zapytała:

- Czy może mi pani powiedzieć, gdzie pani dostała te buciki? Bo ja właśnie takich szukam...

Obojętność jest jak lód polarny na biegunach: zabija wszystko. (Honoré Balzac)

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

Z życia parafii




- W sobotę, 27 września, odbyła się dekanalna pielgrzymka do Matki boskiej Szczyrkowskiej na Górkę w Szczyrku (więcej na str. 3).

- W niedzielę przy drzwiach była zbierana kvesta na „Radio Beskidów”.

- W poniedziałek swoje kolejne, comiesięczne, spotkanie mieli Seniorzy, najpierw uczestnicząc we mszy św. a potem przy stole - przy kawie, herbacie i kołacykach. W spotkaniu tym wziął udział Ksiądz Proboszcz, który dzielił się radością z sobotniego pielgrzymowania do Szczyrku. Ks. Proboszcz przedstawił także plany spotkań w październiku, zapraszając wszystkich na „Dzień Chorego”, który jest zaplanowany na 11 października.

- We wtorek po wieczornej mszy św. Ksiądz Proboszcz spotkał się z rodzicami, których dzieci przystąpią w tym roku szkolnym do I Komunii św. W spotkaniu wziął udział także ks. Andrzej, który przygotowuje dzieci do pełnego uczestnictwa w Eucharystii.

- Tego wieczora odbyło się również spotkanie ks. Zbyszka z grupą „Razem”, skupiającą osoby, które straciły kogoś bliskiego.



Kard. Jean-Marie Lustiger, pytany przez dziennikarzy, czy ma czas na modlitwę, odpowiedział: „Nie, nie mam. Sam go sobie biorę”.

Rozpoczął się miesiąc modlitwy różańcowej, może warto wziąć sobie trochę czasu i pogłębić odmawianie Różańca Świętego? Nie dla własnych „korzyści”, lecz dla Chwały Bożej, a Maryja sama wie, jakie łaski nam uprosić u Syna.

Zapraszamy na nabożeństwa
o godz. 17³⁰.

JUBILACI TYGODNIA

Bolesław Ogrodzki
Henryk Bujok
Eugenia Małysz
Izabela Skóra
Erna Kubica
Władysław Wiercigroch



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej Różańcowej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Kącik dla dzieci

Uwaga Konkurs!!!

W dzisiejszym wydaniu kącika dla dzieci mamy dla Was nietypową bajkę. Przeczytajcie ją uważnie, a potem spróbujcie odpowiedzieć na pytanie. Napiszcie odpowiedź na kartce i koniecznie dopiszcie swoje imię, nazwisko i wiek, a potem wrzućcie do skrzynki z napisem „Po górach, dolinach...”, która znajduje się w przedsionku kościoła albo przynieście do zakrystii w terminie do 10 dni (do środy). Dla jednego dziecka zostanie wylosowana nagroda książkowa, a wyniki losowania wydrukujemy za dwa tygodnie. Powodzenia!

Bajka nie-bajka o zagubionym chłopcu

Dawno temu, a może wcale nie tak dawno w pewnej spokojnie żyjącej wiosce znaleziono leżące na drodze niemowlę. Wioska liczyła zaledwie kilkudziesięciu mieszkańców. Wszyscy doskonale się znali i było oczywiste, że to dziecko nie urodziło się żadnemu z mieszkańców. Skąd więc się wzięło? Nie był to najlepszy czas na szukanie odpowiedzi na pytanie, gdyż niemowlę stawało się coraz bardziej niespokojne, w końcu głośnym płaczem zaczęło domagać się zaspokojenia swoich potrzeb. Szybko zatem postanowiono, że dzieckiem zajmie się rodzina, w której już były inne dzieci. Nakarmiony i przewinięty maluch okazał się ślicznym chłopczykiem z wilczym apetytem, który niebawem swoim radosnym śmiechem napełnił wiejską chatę.

Lata mijały, a chłopiec rósł zdrowo, otaczany miłością i troską przybranych rodziców. Coraz bardziej stawała się jednak widoczna dla wszystkich odmienność chłopca. Potrafił wprawdzie spędzać czas z rówieśnikami na wesołych zabawach, a obserwując jego radosne zachowanie można było odnieść wrażenie, że niczym nie różni się od innych dzieci. Zdarzało się jednak coraz częściej, że chłopiec wybierał raczej samotne spacerunki i rozmyślenia, niż roześmiane towarzystwo. Lubił też siadywać wieczorami przy otwartym oknie, wpatrywać się w rozgwieżdżone niebo i wsłuchiwać się w szum wiatru w gałęziach drzew, a kiedy wszyscy w trwodze uciekali przed zbliżającą się burzą, on nie mógł się ruszyć z miejsca i z rosnącym zachwytem obserwował niezwykle, choć tak niebezpieczne zjawisko. Chyba sami przyznacie, że ten chłopiec mógł wydawać się dziwny mieszkańcom tej małej wioski, w której rzadko kiedy zdarzały się rzeczy niezwykle, a wszystko od pokoleń toczyło się w tym samym rytmie. Tak więc chłopiec, choć darzony powszechną sympatią, stawał się z biegiem lat coraz bardziej zamknięty w sobie, co stało się przyczyną wielu trosk kochających go z całego serca przybranych rodziców.

Pewnego dnia spokojną codzienność mieszkańców

przerwało niezwykle wydarzenie. Do tej tak niewielkiej miejscowości przyjechał sam król ze swoją świtą. Mieszkańcy ze zdumieniem zauważyli, że ich król jest wyraźnie utrudzony, a na jego obliczu widać ślady wieloletniego cierpienia. Zdziwiło ich, że władca, o którym przed laty słyszeli, że jest człowiekiem niezwyklej energii i urody, wygląda teraz jak zmęczony życiem starzec. Król, nie planując dłuższego odpoczynku w swojej wędrownicy, bez zwłoki wyjawiał mieszkańcom wioski cel swojego przybycia. Oto przed kilkunastoma laty podróżował po kraju ze swoją żoną i świeżo narodzonym synem, którym zajmowała się doświadczona piastunka. Niestety, kiedy chłopiec spał spokojnie, zasnęła i jego opiekunka, a gdy się obudziła dziecka przy niej nie było. Nie wiadomo kiedy, w niezrozumiały dla nikogo sposób, chłopiec musiał wypaść z powozu w czasie jazdy. Mimo długotrwałych poszukiwań nie udało się niestety znaleźć nawet śladu po zaginionym niemowlęciu. Nietrudno wyobrazić sobie rozpacz króla i jego małżonki po stracie syna. Najgorsza dla królewskiej pary była jednak wieloletnia niepewność co do jego losów. Nie mogąc znieść tej niesłabnącej z czasem troski, król od lat przemierzał kraj w poszukiwaniu małego królewicza czy choćby i bolesnej prawdy o to, co się z nim stało.

Poruszeni tą niezwykle smutną historią mieszkańcy wioski niezwłocznie przyprowadzili do króla znalezione przed laty na drodze nastoletniego już młodzieńca, w którym już po chwili król rozpoznał zaginionego syna. Długo jeszcze nie mógł ochłonąć z ogromnego wzruszenia i radości, mogąc wreszcie po tylu latach udręki wziąć w ramiona swoje dziecko. A chłopiec? Co musiał czuć, gdy dowiedział się, że - choć wychowali go prości ludzie z małej wioski, jest synem samego króla? W jednej chwili zrozumiał, że ten niepokój, który czuł od wczesnego dzieciństwa, a którego nie umiał ani nazwać, ani zrozumieć, musiał być tęsknotą za królewskim ojcem, a gdy wydawało mu się, że jego dusza wyrывa się niczym ptak do lotu, doświadczał pragnienia wielkości wpisane w jego królewskie serce.

Ty także jesteś dzieckiem samego Króla, który troskę o twoje wychowanie powierzył ziemskim rodzicom. To On obdarzył cię pragnieniem dokonywania wielkich i szlachetnych czynów - pragnieniem świętości. Ilekroć odczuwasz smutek, niepewność czy niepokój, to wiedz, że to twoje serce tęskni za Królewskim Ojcem. (J.B.M.)

Dzisiejsze pytanie: O jakim Królu opowiada ta bajka?

Odpowiedź na zagadkę z poprzedniego numeru brzmi: Pięćdziesiątnica.

Nagrodę wylosowała: **Monika Rucka**

Gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagrody do zakrystii.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl